Studia Socialia Cracoviensia 9 (2017) nr 1 (16), s. 11–22
http://dx.doi.org/10.15633/ssc.2297

abp Vincenzo Paglia
Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Rodziny, Watykan

Adhortacja apostolska *Amoris laetitia*. Wartość „synodalna" adhortacji apostolskiej

Abstract **Apostolic Exhortation *Amoris laetitia*. The „synodal" value of the apostolic exhortation.** The author presents in an analytical way a new apostolic exhortation of Pope Francis *Amoris laetitia*. Teaching Pope Francis about family and marriage is presented by the author in the context of the entire teaching of the Church. The author, following the trail of Pope Francis, refers in particular to the document of John Paul II about the family in the modern world Familiaris consortio. The author not only presents the theological foundations of the Church's teaching about the family, but also shows the practical, pastoral contexts of this teaching. The author shows Pope Francis as a prophet of our time, concerned for the good of every family in the world. The final encouragement of Pope Francis addressed to families, which the author ends his article: "Families, let us move forward and let us keep on going is moving and hopeful! […] Let us not lose hope because of our limitations, but let us not give up on the pursuit of the fullness of love and oneness that we have been promised" (AL, 325).

Adhortacja apostolska *Amoris laetitia*. Wartość „synodalna" adhortacji apostolskiej. Autor artykułu prezentuje w sposób analityczny nową adhortację apostolską papieża Franciszka *Amoris laetitia*. Nauczanie papieża Franciszka o rodzinie i małżeństwie jest przedstawione przez autora w kontekście całego nauczania Kościoła. Autor, idąc tropem papieża Franciszka, nawiązuje szczególnie do dokumentu Jana Pawła II o rodzinie w świecie współczesnym *Familiaris consortio*. Autor nie tylko przedstawia teologiczne fundamenty nauczania Kościoła o rodzinie, ale pokazuje praktyczne, duszpasterskie konteksty tego nauczania. Autor pokazuje papieża Franciszka jako proroka naszych czasów, zatroskanego o dobro każdej rodziny na świecie. Wzruszająca i pełna nadziei jest końcowa zachęta papieża Franciszka adresowana do rodzin, którą autor kończy swój artykuł: „Rodziny, podążajmy naprzód i nie ustawajmy! […] Nie traćmy nadziei z powodu naszych

ograniczeń, ale nie rezygnujmy też z dążenia do pełni miłości i jedności, które zostały nam obiecane" (AL, 325).

Keywords *Amoris laetitia*, pope Francis, family, Catholic Church, Vatican II, children, parents

Amoris laetitia, papież Franciszek, rodzina, Kościół, Sobór Watykański II, dzieci, rodzice

W posynodalnej adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia* papież Franciszek zbiera owoce długiej kościelnej podróży i proponuje je autorytatywnie całemu Kościołowi katolickiemu. Przez dwa lata papież życzył sobie, aby w swoich wielorakich przejawach i w stylu synodalnym Kościół skoncentrował się na rodzinie. Przede wszystkim o omówienie tematu poprosił kardynałów, w Konsystorzu z lutego 2014 roku; następnie zebrał dwa zgromadzenia synodalne (w 2014 i 2015 roku) i sam wygłosił w ciągu 2015 roku ponad trzydzieści katechez na temat rodziny. Ważną innowacją były również dwukrotne konsultacje w Kościołach lokalnych, których wyniki Sekretariat Synodu zebrał i rozważył. Nie sądzę, by istniał inny papieski dokument o takim dojrzewaniu. Nasz tekst czerpie również obficie z nauczania papieskiego świętego Jana Pawła II, w szczególności z adhortacji *Familiaris consortio* oraz z „teologii ciała", jak również Benedykta XVI.

Na początku tekstu papież Franciszek przypomina o cennym wkładzie pochodzącym z dwóch zgromadzeń synodalnych, które przyniosły „wielkie piękno i wniosły wiele światła. […] Całość wystąpień Ojców, których wysłuchałem z niezmienną uwagą, wydała mi się cennym wielościanem, ukształtowanym przez wiele słusznych trosk i pytań stawianych uczciwie i szczerze. Dlatego uznałem za stosowne napisanie posynodalnej adhortacji apostolskiej, która zebrałaby owoce dwóch ostatnich synodów o rodzinie, dołączając inne rozważania, które by mogły ukierunkować refleksję, dialog czy działanie duszpasterskie, a jednocześnie dawałyby tchnienie, bodziec i pomoc rodzinom w ich poświęceniu i w ich trudnościach" (4). Podkreślając nowość tej metody, uznanie papieża uwydatnia jednocześnie treści, które się wyłoniły. Można by powiedzieć, że cały proces synodalny był niczym „dowód synodalności możliwej" dla Kościoła posoborowego, uznając od samego początku ów *sensus fidelium* i słuchając owego *sensus fidei* (por. *Lumen gentium*, 12), oraz jednocześnie doceniając kolegialność episkopalną.

Jest pewne szczególne światło, które rozświetla strony *Amoris laetitia*. A jest nim wyraźnie matczyny sposób, w jaki papież patrzy (i zachęca, by patrzeć) na dzisiejsze rodziny – Kościół musi traktować jak własne „radości i trudy, napięcia i odpoczynek, cierpienia i wyzwolenia, satysfakcje i poszukiwania, kłopoty i przyjemności" (por. 126) rodzin tego naszego świata. W tych słowach słychać echo początku *Gaudium et spes*. Moglibyśmy je przetłumaczyć tak: „Radości i nadzieje, smutki i niepokoje dzisiejszych rodzin, w szczególności rodzin zranionych i wszystkich cierpiących, są radością i nadzieją, smutkiem i niepokojem wyznawców Chrystusa, i nie ma nic prawdziwie rodzinnego na świecie, co nie miałoby oddźwięku w ich sercach" (por. 1). I rzeczywiście jest pewien wątek, który łączy adhortację apostolską *Amoris laetitia* z Soborem Watykańskim II – od początkowego przemówienia *Gaudet Mater Ecclesia*, przez *Gaudium et spes*, aż po

Evangelii gaudium. *Gaudium* (radość) to nie tylko słowo, które je łączy. *Gaudium* to wyjaśnienie owej „ogromnej sympatii", którą Paweł VI identyfikował jako ducha, który prowadził ojców synodalnych Soboru Watykańskiego II. Adhortacja apostolska nie jest zwyczajnie nastawiona na stworzenie nowej strategii duszpasterskiej wobec rodzin. Wymaga ona od wszystkich – duchownych, zakonników i świeckich – o wiele więcej, a mianowicie wypracowania nowego sposobu bycia Kościołem w świecie. Chodzi o dokonanie prawdziwego nawrócenia duszpasterskiego. *Amoris laetitia* i *Evangelii gaudium* są ze sobą powiązane i wzajemnie się uzupełniają.

1. Wielka sympatia dla rodzin przemawia przez cały tekst

Tekst, odznaczający się na każdej stronie spojrzeniem pełnym wielkiej sympatii dla rodzin, potwierdza wysokość misji powierzonej im przez Pana: „Kościół w żadnym przypadku nie może wyrzec się proponowania pełnego ideału małżeństwa, planu Bożego w całej swej okazałości" (307). Opisuje to tymi słowami: „Małżeństwo chrześcijańskie, będące odzwierciedleniem jedności między Chrystusem a Jego Kościołem, realizuje się w pełni w jedności mężczyzny i kobiety, którzy oddają się sobie nawzajem w wyłącznej miłości i dobrowolnej wierności, należą do siebie aż do śmierci i są otwarci na przekazywanie życia, uświęceni sakramentem, który udziela im łaski, aby stawali się Kościołem domowym i zaczynem nowego życia dla społeczeństwa" (292). Dlatego nie możemy być powściągliwi w głoszeniu tego ideału, według mocnych słów Pana odnośnie do piękna i wagi więzi małżeńskiej jako formy pełnego urzeczywistnienia wiary. Rodzina jest dobrem niezbywalnym dla życia Kościoła, cennym dobrem dla ewangelizacji życia, nieodzownym dziedzictwem samego społeczeństwa ludzkiego. Nauczanie Papieża Franciszka mocno wpisuje się w Magisterium św. Jana Pawła II. W dniu jego kanonizacji między innymi powiedział: „W tej posłudze Ludowi Bożemu św. Jan Paweł II był **papieżem rodziny**. Kiedyś sam tak powiedział, że chciałby zostać zapamiętany jako papież rodziny. Chętnie to podkreślam w czasie, gdy przeżywamy **proces synodalny o rodzinie i z rodzinami**, proces, któremu na pewno On z nieba towarzyszy i go wspiera".

To właśnie wysokość ideału rodziny skłoniła papieża Franciszka, by prosić Kościół o wznowione zaangażowanie w celu zbliżenia się do rodzin w konkrecie ich życia. Kościół jest matką. Dlatego nie obserwuje rodzin z zewnątrz, z notarialnym chłodem tych, którzy mają za zadanie rejestrować zachodzące w nich zmiany lub też mogą znaleźć powody do potępienia. Oczywiście nie jest też ślepy na ogromne zmiany, jakie w nich zaszły, tym niemniej nie poddaje się zwątpieniu wobec tego, jak one żyją lub są zmuszone żyć. Adhortacja – w której widoczne jest owo „doświadczenie ludzkości", które charakteryzuje matczyne spojrzenie Kościoła – wyraźnie wskazuje choroby, jakie dotykają współczesne rodziny. Lecz nie przejawia zrezygnowanego pesymizmu. Wie, że „choroba ta nie zmierza ku śmierci" (J 11, 4), jak powiedział Jezus odnośnie do swego przyjaciela Łazarza. Kościół jest przyjacielem rodziny, wszystkich rodzin. I jest pełen nadziei, nawet wbrew wielu „prorokom zagłady". Wie, że Pan przyszedł, aby zbawić. Kościół wie,

że „nadzieja nie zawodzi". I czuje, że leży na nim odpowiedzialność za pomoc wszystkim rodzinom, by zaprowadzić je przed oblicze Jezusa. To On pomoże im wzrastać w miłości.

Adhortacja, pełna tej gorącej przyjaźni, przedstawia się niczym długa medytacja nad aspektami życia rodzinnego, tymi bardziej ubogacającymi, jak i tymi bardziej krytycznymi. Ale w wizji strategicznej – rodzina nie jest jedynie historią jednostek i ich pragnień miłości (które też istnieją), ale historią samego świata. Można powiedzieć, że rodzina jest matką wszystkich relacji. Tak przedstawia się już w dwóch pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju, które adhortacja przywołuje – już tutaj ludzka historia i rodzina są ze sobą ściśle powiązane. Rodzina i społeczeństwo są nierozłączne. Kiedy w rodzinie się nie układa, tak samo dzieje się też i w społeczeństwie.

2. Ku Kościołowi „rodzinnemu"

W obrębie tego horyzontu strategicznego papież domaga się zmiany tempa i stylu, która ma dotyczyć samego kształtu Kościoła. Adhortacja rzeczywiście wymaga aktywnego odbioru. Nie chodzi o to, by trzymać się dosłownie dokumentu, ale o to, by przyjąć jego ducha. Wymagać to będzie, jak pisze papież, „wyzwolenia w nas energii nadziei, przekładając ją na marzenia prorocze, przemieniające działania i wyobraźnię miłosierdzia" (57). Pozostając w kontekście adhortacji apostolskiej, oznacza to, że Kościół nie może wypełnić zadania zleconego mu przez Boga wobec rodziny, dopóki nie zaangażuje w jego realizację rodzin, zgodnie z Bożym stylem, a zatem dopóki sam nie nabierze cech wspólnoty rodzinnej. Istotnie postuluje się eklezjologiczny przełom, nowy sojusz między rodzinami a Kościołem. Co więcej, Kościół mówiąc o rodzinach, mówi o sobie samym. I odwrotnie. O rodzinie nie myśli się już wyłącznie jako o odbiorcy działania formacyjnego, duszpasterskiego czy też sakramentalnego, lecz staje się ona „podmiotem działalności duszpasterskiej poprzez bezpośrednie głoszenie Ewangelii i dziedziczenie różnorodnych form świadectwa: solidarności z ubogimi, otwarcia na różnorodność osób, ochrony stworzenia, solidarności moralnej i materialnej wobec innych rodzin, a zwłaszcza najbardziej potrzebujących; zaangażowanie na rzecz promocji dobra wspólnego, również przez przemianę niesprawiedliwych struktur społecznych, wychodząc od terytorium, na którym się żyje, praktykując uczynki miłosierdzia co do ciała i co do ducha" (290). Ta, że się tak wyrażę, najbardziej istotna eklezjologia rodziny jest inspiracją, którą tekst adhortacji oddycha, horyzontem, ku któremu chce kierować uczucia chrześcijańskie w tej nowej erze. Taka transformacja, o ile przyjęta z wiarą, będzie zdecydowanie przemieniać perspektywę, z jakiej należy postrzegać Kościół wierzących w tej historycznej chwili.

Klucza do tej transformacji nie należy szukać – jak się wydawało w dwuznacznej dyskusji, która spolaryzowała początek procesu synodalnego – w domniemanym konflikcie (lub alternatywie) pomiędzy surowością doktryny a ustępliwością duszpasterską. Kościół pod wpływem nauczania papieża utwierdza się w swej zasadniczej gotowości do wychodzenia poza wszelki sztuczny rozdział i opozycję pomiędzy prawdą a praktyką, doktryną a duszpasterstwem, aby na nowo i w pełni odkryć odpowiedzialność moralną, a zatem i praktyczną, za swoje procesy interpretacji doktryny. Inaczej mówiąc,

istnieje duszpasterski wymiar doktryny, a zarazem duszpasterstwo, które jest również doktrynalne, które musi być przeżywane jako odnowiony horyzont samego istnienia Kościoła. Odpowiedzialność ta – która pochodzi od naśladowania Pana, który na wiele sposobów i bardzo wyraźnie dał tego przykład – wymaga od Kościoła (od wspólnoty chrześcijańskiej) takiego rozeznawania zasad, które bierze na siebie życie poszczególnych ludzi, tak aby w żadnym wypadku nie stracili oni poczucia, że są kochani przez Boga.

Obraz z Ewangelii, jakiego użyłbym do opisania *forma Ecclesiae*, czyli kształtu, jaki Kościół powinien dzisiaj przybrać, to ten z przypowieści o zagubionej owcy (por. Łk 15, 4–7) – to nie tylko pasterz ma wyjść, wszystkie dziewięćdziesiąt dziewięć owiec jest powołanych do wyjścia razem z pasterzem, by szukać, towarzyszyć, rozpoznawać i przygarniać każdego, kto potrzebuje pomocy. Ale wszyscy musimy żyć „na wyjściu". Dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, jeśli pozostaje same, w pewien sposób pozbawia się zasadniczego wymiaru misyjnego pasterza: powstaje ryzyko, że zagroda zredukuje się do autoreferencyjnej biurokracji. Adhortacja wymaga nowej *forma Ecclesiae*, która będzie całkowicie misyjna, całkowicie „na wyjściu", na „skutecznym" wyjściu. Oto dlaczego nie wystarczy – by pozostać w kontekście rodziny – po prostu zreorganizować „duszpasterstwa rodzin". Potrzeba znacznie więcej; całe duszpasterstwo musi stać się „rodzinne", albo jeszcze lepiej, cały Kościół musi stać się „rodzinny".

Papież dobrze wie, że przyjęcie tego horyzontu nie jest łatwe ani oczywiste. Ale nie chce być źle zrozumiany, bo nawet wśród wierzących nie brakuje takich, którzy chcieliby Kościoła, który byłby zasadniczo sądem życia i historii ludzi. Innymi słowy Kościoła – ministerstwa prokuratury lub Kościoła – notariusza, który rejestruje zgodność lub niezgodność z prawem niezależnie od bolesnych okoliczności życia i wewnętrznego nawrócenia sumień. Zapominamy w ten sposób, że Kościół został przez Pana zobowiązany, aby być odważnym i silnym właśnie w obronie słabych, w odkupywaniu długów, w leczeniu ran ojców i matek, synów i braci; począwszy od tych, którzy uznają się za więźniów własnej winy i są zdesperowani z powodu zmarnowanego życia. Chce towarzyszyć wszystkim, aż do pełnej integracji z Ciałem Chrystusa, jakim jest Kościół.

Są co najmniej dwie silne oznaki owego wyprostowania kursu. Po pierwsze oczywiste jest, że małżeństwo jest nierozerwalne, ale więź Kościoła z synami i córkami Bożymi jest jeszcze bardziej nierozerwalna, bo jest ona jak ta, którą Chrystus zawarł z Kościołem, pełnym grzeszników, którzy zostali ukochani, kiedy jeszcze nimi byli. I nie zostają opuszczeni, nawet gdy z powrotem grzeszą. To, jak mówi Paweł Apostoł, jest wielka tajemnica, która wykracza daleko poza jakiekolwiek romantyczne marzenia o miłości utrzymywanej przy życiu tylko w idylli zakochania. Drugą oznaką jest wynikające stąd pełne oddanie w ręce biskupa tej odpowiedzialności kościelnej, wiedząc, że niezbywalną zasadą jest *salus animarum* (uroczyste stwierdzenie zamykające Kodeks prawa kanonicznego, choć często zapominane). Biskup jest sędzią jako pasterz. A pasterz rozpoznaje swoje owce, nawet gdy zgubiły drogę. Jego ostatecznym celem jest zawsze doprowadzenie ich z powrotem do domu, gdzie może się o nie troszczyć i uzdrawiać, podczas gdy nie może tego zrobić, jeśli pozostawi je tam, gdzie są, porzucając je na pastwę losu, bo przecież „same się o to prosiły".

Jasne jest, że chodzi tu o wypracowanie nowego stylu kościelnego. A to wymaga również świadomości różnorodności sytuacji. Papież nie proponuje żadnej nowej

abstrakcyjnej doktryny ani nowych przepisów prawnych. W tekście adhortacji papież przypomina, że już podczas synodu nastąpił szereg wystąpień biskupów, który skomponował „cenny wielościan" (4). Taki horyzont skłania teologię do podjęcia na nowo refleksji na ten temat i zachęca poszczególne Kościoły do wzięcia odpowiedzialności za zmierzenie się z niezliczonymi wyzwaniami, jakim rodziny muszą stawiać czoła w różnych kontekstach społecznych i kulturowych. W różnych regionach – pisze papież – „można szukać rozwiązań bardziej zinkulturowanych, wrażliwych na tradycje i na wyzwania lokalne. Ponieważ «kultury bardzo różnią się między sobą i każda ogólna zasada […] potrzebuje inkulturacji, jeśli ma być przestrzegana i stosowana w życiu»" (3). Papież ostrzega również, że „nie wszystkie dyskusje doktrynalne, moralne czy duszpasterskie powinny być rozstrzygnięte interwencjami Magisterium".

3. Miłość płodna i pokolenia w małżeństwie i w rodzinie

Rozdziały czwarty i piąty stanowią centralną część adhortacji apostolskiej. W nich to zarysowują się w dwa wymiary stanowiące treść małżeństwa i rodziny, a mianowicie więź miłości między mężczyzną i kobietą i wynikająca z niej rodząca płodność. I tu pojawia się swoista nowość. Papież nie zatrzymuje się – jak zazwyczaj ma to miejsce w katechezie – na komentarzu wszak podstawowej lekcji Pieśni nad pieśniami, która z pewnością pozostaje perłą biblijnego objawienia miłości mężczyzny i kobiety. Komentuje raczej, i to w sposób oryginalny, i słowo po słowie, fenomenologiczny cel miłości inspirowanej przez Boga we wspaniałym hymnie z listu św. Pawła do Koryntian (1 Kor 13). Papież mówi o miłości w kluczu bynajmniej nie mistycznym i romantycznym. Wydaje się oczywiste, że miłość, o której jest mowa w tekście, jest pełna konkretu i dialektyki, piękna i poświęcenia, bezbronności i wytrwałości (miłość wszystko przetrzyma, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystkiemu wierzy, wszystko wybacza, nigdy nie ustaje…). Jednym słowem taka jest miłość Boga!

Daleko jesteśmy od indywidualizmu, który zamyka miłość w zaborczej obsesji „we dwoje", która skądinąd zagraża „radości" (*laetitia*) więzi małżeńskich i rodzinnych. W interpretacji papieża rodzinnemu słownictwu miłości nie brakuje pasji, jest ono bogate w „płodność". Dlatego ze spokojem przyjmuje swobodę postrzegania i doceniania intymności seksualnej małżonków jako wielkiego daru Boga dla mężczyzny i kobiety. Można powiedzieć, że również pod tym względem tekst papieski doprowadza do pełni sugestie zawarte w *Gaudium et spes*, którą wprost cytuje: „Małżeństwo jest przede wszystkim «głęboką wspólnotą życia i miłości małżeńskiej» [GS 48], stanowiącą dobro dla samych małżonków, a seksualność jest podporządkowana miłości małżeńskiej mężczyzny i kobiety" (80).

W piątym rozdziale uwaga koncentruje się na drugim wymiarze miłości małżeńskiej: płodności i generatywności. Duchowo i psychologicznie głęboko mówi się o przyjęciu nowego życia, oczekiwaniu w czasie ciąży, miłości macierzyńskiej i ojcowskiej, obecności dziadków. Ale także o płodności poszerzonej, adopcji, akceptacji i wkładzie rodzin

w promowanie „kultury spotkania", o życiu w rodzinie w szerokim tego słowa znaczeniu, z obecnością wujków, kuzynów, krewnych, przyjaciół. Papież podkreśla nieuniknionym wymiar społeczny sakramentu małżeństwa (por. 186), w obrębie którego wyłania się zarówno szczególna rola relacji między osobami młodszymi a starszymi, jak i relacja między rodzeństwem, będąca treningiem w relacjach z innymi. W ten sposób *Amoris laetitia* proponuje nowe spojrzenie na zależność pomiędzy miłością a rodzeniem, które wykracza poza jakikolwiek rozdział bądź zestawienie tych dwóch podstawowych i konstytutywnych znaczeń małżeństwa – relacja w parze jest nieodłącznie rodząca i płodna, a zrodzenie trzeciego, to jest dziecka, jest transcendentnym owocem miłości dwojga.

W tym kontekście chciałbym podkreślić przede wszystkim temat dziecka. Tekst wyraźnie potwierdza, że dziecko nie jest przedmiotem pożądania, lecz planem podarowania życia. Stąd też wywodzi się tematyka relacji między pokoleniami, która zagrożona jest fragmentacją i płynnością miłości jako eros. Więź między pokoleniami jest miejscem dziedzictwa, które musi wydać owoc. Jest to wielkie zadanie powierzone rodzinie, która ma strzec tradycji życia, nie więżąc go, zapewniać wartość dodaną na przyszłość, nie umartwiając jej. Ten dynamizm nie jest możliwy, jeśli rodzina traci swą rolę społeczną stabilności i napędu uczuć. Krótko mówiąc, nie pobieramy się dla siebie. Ślub w tym duchu traci radość (*laetitia*), a przynosi smutek. Jeśli para nie zamyka się na sobie, małżeństwo jest bogatsze w dobro. Rodzina nie jest dla samej siebie. Jest siłą napędową historii, miłością, która pracuje dla życia – nie zaś miejscem schronienia dla tych, którzy chcą uciec przed wyzwaniami życia i historii. Na tym przejściu i sojuszu między pokoleniami buduje się całe bogactwo narodów, wiedza, kultura, tradycje, dar, wzajemność. Zamiłowanie do edukacji wpisane w płodność oraz sojusz między jednym a drugim pokoleniem są nieomylnym termometrem postępu społecznego.

Temat edukacji poruszany jest w siódmym rozdziale; wspominam o nim teraz, aby powiązać go z tematem płodności. Papież ostrzega, że w stosunku do dzieci „obsesja nie wychowuje i nie można mieć kontroli nad wszystkimi sytuacjami, które mogą zdarzyć się dziecku. […] Jeśli rodzic ma obsesję, by wiedzieć, gdzie jest dziecko, i chce kontrolować każdy jego ruch, to będzie się starał jedynie zapanować nad jego przestrzenią. W ten sposób nie wychowa go ani nie umocni, nie przygotuje go do stawienia czoła wyzwaniom. Liczy się przede wszystkim to, aby zrodzić w dziecku z wielką miłością procesy dojrzewania w jego wolności, uczeniu się, kompleksowym rozwoju, pielęgnowaniu prawdziwej autonomii" (261). Znamienna jest uwaga, jaką tekst poświęca edukacji seksualnej, tematowi stosunkowo nowemu w pracy duszpasterskiej Kościoła. Adhortacja potwierdza jej potrzebę zwłaszcza dzisiaj, „w czasie gdy istnieje skłonność do banalizowania i zubożenia seksualności". Musi ona być prowadzona „w kontekście wychowania do miłości, do wzajemnego daru z siebie" (280).

4. Niektóre perspektywy duszpasterskie

W szóstym rozdziale adhortacja podkreśla, że rodziny są podmiotem, a nie tylko przedmiotem ewangelizacji. To one przede wszystkim są powołane, aby przekazać

światu „ewangelię rodziny" jako odpowiedź na głęboką potrzebę „rodzinności" wpisaną w serce osoby ludzkiej i samego społeczeństwa. Oczywiście potrzebują one dużej pomocy w tej ich misji. Także z tej perspektywy papież mówi o odpowiedzialności kapłanów. Otwarcie zaznacza, że „często brakuje im odpowiedniej formacji, aby podjąć złożone dzisiejsze problemy rodzin" (202). Postuluje również o wznowioną uwagę na formację seminarzystów. O ile z jednej strony trzeba poprawić ich formację psychiczno-uczuciową i bardziej zaangażować rodzinę w przygotowanie do kapłaństwa (por. 203), o tyle z drugiej „może być także pożyteczne doświadczenie wschodniej tradycji księży żonatych" (202). Powinniśmy tutaj otworzyć refleksję na temat relacji między rodzinami, kościelnego macierzyństwa wspólnoty oraz duchowego ojcostwa posługi kapłańskiej. Dziś niestety ewidentna jest przepaść, która dzieli rodziny od wspólnoty chrześcijańskiej. Można by powiedzieć, że rodziny są mało kościelne (bo często zamknięte w sobie), a wspólnoty chrześcijańskie są mało rodzinne (bo często zajęte irytującą biurokracją).

Pewien szczególny punkt zasługuje na uwagę: towarzyszenie narzeczonym aż do celebracji sakramentu i w pierwszych krokach nowego życia rodzinnego. Tekst wpisuje tę perspektywę w życie Wspólnoty kościelnej; jest coraz bardziej oczywiste, że trzeba pomóc dwojgu młodym narzeczonym żyć wiarą we wspólnocie chrześcijańskiej, do której należą. Oddalić należy wszelki „indywidualizm religijny", jak sam Benedykt XVI zaznaczył w encyklice *Spe salvi*. Konieczne jest zatem, aby towarzyszyć im, kiedy stawiają swoje pierwsze kroki na drodze życia rodzinnego (łącznie z tematem odpowiedzialnego rodzicielstwa). Mamy tutaj do czynienia z ogromnym obszarem prawie całkowicie nieznanym zwykłemu życiu parafii. Przydatne może tu być doświadczenie ruchów rodzinnych, które wypracowały już skuteczne sposoby wsparcia. Również w tym kontekście należy promować stowarzyszenia rodzin, zarówno by wspierać życie duchowe rodzin, jak i w celu bardziej skutecznej obecności w życiu społecznym, a także politycznym.

Następnie papież wzywa do towarzyszenia także ludziom opuszczonym, żyjącym w separacji bądź rozwiedzionym. Podkreśla między innymi znaczenie niedawnej reformy procedur uznawania przypadków nieważności małżeństwa i odpowiedzialności powierzonej biskupom. Tekst przypomina o cierpieniu dzieci w sytuacjach konfliktowych i mówi wyraźnie: „Rozwód jest złem i bardzo niepokojący jest wzrost liczby rozwodów. Z tego względu niewątpliwie naszym najważniejszym zadaniem duszpasterskim w odniesieniu do rodzin jest umocnienie miłości i pomaganie w leczeniu ran, abyśmy mogli zapobiec poszerzaniu się tego dramatu naszych czasów" (246). Nawiązuje się do małżeństw mieszanych oraz takich, gdzie występuje różnica religii, jak i do sytuacji rodzin, które mają w swoim gronie osoby o skłonności homoseksualnej, potwierdzając szacunek dla nich i sprzeciw wobec jakiejkolwiek niesłusznej dyskryminacji oraz wszelkich form agresji i przemocy.

Duszpastersko cenna jest końcowa część tego rozdziału: „Gdy śmierć wbija swoje żądło". Jest to wymiar niestety często zaniedbywany, który wymaga jednak nowej uwagi duszpasterskiej – wszystkie rodziny bez wyjątku przeżywają doświadczenie żałoby i domagają się, by przy nich być. Ta perspektywa jest jeszcze pilniejsza dzisiaj, wobec osłabienia poczucia śmierci we współczesnych społeczeństwach oraz braku gestów i słów, które pomagają umierającym i tym, którzy pozostają.

5. Troska o rodziny zranione: towarzyszyć, rozpoznać i włączyć

Rozdział ósmy – jedna z najbardziej oczekiwanych części papieskiej adhortacji – to zaproszenie do miłosierdzia i rozeznania duszpasterskiego wobec sytuacji, które nie w pełni odpowiadają temu, co Bóg proponuje. Papież podkreśla, że nie wolno rezygnować z dawania światła prawdy o drodze wiary i silnych żądań naśladowania Chrystusa. Wzywa jednak do przyjęcia spojrzenia Jezusa i stylu Boga, które jasno wyraził w swoich słowach, gestach, spotkaniach. Przypomina, że istnieją także „inne formy związków, które są radykalnie sprzeczne z tym ideałem, chociaż niektóre z nich realizują go przynajmniej częściowo i analogicznie" – do tych ostatnich papież zalicza wierzących żyjących w konkubinacie lub tych złączonych jedynie małżeństwem cywilnym. W każdym razie Kościół „nie zapomina o docenieniu konstruktywnych elementów w sytuacjach, które jeszcze lub już nie odpowiadają jego nauczaniu o małżeństwie" (292). Jest w tym ewangeliczny lęk, by nie ugasić tlejącego knota (por. Mt 12, 20). Każde, można by powiedzieć, „ziarno rodziny", gdziekolwiek by nie było, powinno być pielęgnowane i uprawiane.

Papież wpisuje całą adhortację w horyzont miłosierdzia. Tutaj też mała uwaga terminologiczna. Potrzebny jest Kościół miłosierdzia, poświęcony towarzyszeniu i włączaniu wszystkich. Do tego potrzeba spojrzenia współczującego, a nie potępiającego. Jakże nie wspomnieć tu o encyklice *Dives in misericordia* świętego Jana Pawła II i o nauczaniu świętej Faustyny Kowalskiej?

Rozeznanie musi iść w tym kierunku, a następnie dostrzec w różnych sytuacjach „rodzinnych" te „znaki miłości, które w jakiś sposób odzwierciedlają odblask miłości Boga" (294). Powinno się zatem unikać tych „osądów, które nie uwzględniają złożoności różnych sytuacji, i koniecznie zwracać uwagę na sposób, w jaki ludzie żyją i cierpią z powodu stanu, w jakim się znajdują" (296). Każda osoba musi znaleźć miejsce w Kościele, „nikt nie może być potępiony na zawsze" (297). Ponadto papież ostrzega, że sytuacje bardzo się różnią między sobą i „nie powinny być skatalogowane lub zamknięte w zbyt surowych stwierdzeniach, nie pozostawiając miejsca dla odpowiedniego rozeznania osobistego i duszpasterskiego" (298). Z tego punktu widzenia „jest zrozumiałe, że nie należy oczekiwać od Synodu ani też od tej adhortacji nowych norm ogólnych typu kanonicznego, które można by stosować do wszystkich przypadków" (300). Kontynuuje, stwierdzając, że „możliwa jest tylko nowa zachęta do odpowiedzialnego rozeznania osobistego i duszpasterskiego indywidualnych przypadków, które powinno uznać, że ponieważ «stopień odpowiedzialności nie jest równy w każdym przypadku», to konsekwencje lub skutki danej normy niekoniecznie muszą być takie same" (300).

Wskazanie, jakie tekst powierza biskupom, jest proste i bezpośrednie. Trzy czasowniki, które w połączeniu ze sobą wytyczają jedną trasę: towarzyszyć, rozpoznać, włączyć. Jest oczywiste, że trasa ta jest możliwa tylko pod jednym warunkiem, a mianowicie, że jest jasna obecność wspólnoty chrześcijańskiej, która przeżywa ten proces. To wspólnota – świeccy i duszpasterz – musi towarzyszyć, rozpoznawać i włączać tych, którzy muszą iść w kierunku wzrostu w miłości Chrystusa. Wiemy dobrze, że Bóg nie zbawia indywidualnie, lecz gromadzi nas w lud. Potwierdza to Sobór Watykański II. Wszyscy

skądinąd wiemy, że wspólna wiara i miłość braterska czynią cuda nawet w najtrudniejszych sytuacjach.

Dostęp do łaski Bożej, który generuje nawrócenie grzesznika, to poważna sprawa. Katolicka doktryna odnośnie do osądu moralnego bywała być może trochę zaniedbana; adhortacja apostolska zwraca jej honor. W rzeczywistości jakość moralna procesów nawrócenia nie pokrywa się automatycznie z definicją prawną stanów życia. Dlatego tekst mówi, że „nie można już powiedzieć, że wszyscy, którzy są w sytuacji tak zwanej «nieregularnej», żyją w stanie grzechu śmiertelnego, pozbawieni łaski uświęcającej" (301). Zadanie kapłanów, w szczególności, ale nie tylko, jest zatem skierowane na towarzyszenie w tej kościelnej drodze nawrócenia i włączenia, za którą biskup jest pierwszym odpowiedzialnym – nie ma tu miejsca na żadne „zrób to sam", ani dla kapłanów, ani dla wiernych. Nie chodzi tu o stosowanie prawnych kalkulacji ani o arbitralnie rozstrzygany proces; ani też o robienie wyjątków czy udzielanie przywilejów (300). Jest to proces rozeznania, wpisujący się w drogę sumienia i powiązany z „forum wewnętrznym" (kierownictwo duchowe i sakrament pojednania). Wymagana ścieżka jest więc splotem doktryny Kościoła, rozeznania sumień, zachowania zasady moralnej i strzeżenia komunii. Zamiar jest jasny: „Oni (osoby rozwiedzione, żyjące w nowym związku) nie tylko nie muszą czuć się ekskomunikowani, ale mogą żyć i rozwijać się jako żywe członki Kościoła, odczuwając, że jest on matką, która ich zawsze przyjmuje, troszczy się o nich z miłością i wspiera ich na drodze życia i Ewangelii. Ta integracja jest też potrzebna ze względu na troskę i chrześcijańskie wychowanie ich dzieci, które muszą być uznane za najważniejsze" (299). W tej kwestii poszczególne Kościoły lokalne są wezwane do zastanowienia i decyzji.

Papież ponadto przyswaja sześć kryteriów rozeznania zatwierdzonych przez Synod:

1) „dokonanie rachunku sumienia, przez chwile refleksji i skruchy";
2) „zadanie sobie pytania, w jaki sposób zachowywały się wobec swoich dzieci, gdy związek małżeński przeżywał kryzys";
3) zadanie sobie pytania, „czy były próby pojednania";
4) zadanie sobie pytania, „jak wygląda sytuacja opuszczonego małżonka";
5) zadanie sobie pytania, „jakie konsekwencje ma nowa relacja dla pozostałej rodziny i wspólnoty wiernych";
6) zadanie sobie pytania, „jaki przykład daje ona ludziom młodym, którzy przygotowują się do małżeństwa".

Papież kontynuuje: „Chodzi o proces towarzyszenia i rozeznania, który kieruje tych wiernych do uświadomienia sobie swojej sytuacji przed Bogiem. Rozmowa z księdzem, na forum wewnętrznym, przyczynia się do tworzenia prawidłowej oceny tego, co utrudnia możliwość pełniejszego uczestnictwa w życiu Kościoła oraz kroków mogących mu sprzyjać i je rozwijać. Biorąc pod uwagę fakt, że w samym prawie nie ma stopniowości (por. *Familiaris consortio*, 34), to rozeznanie nigdy nie może nie brać pod uwagę wymagań ewangelicznej prawdy i miłości proponowanej przez Kościół" (300). Dlatego „kiedy mamy do czynienia z osobą odpowiedzialną i dyskretną, która nie domaga się stawiania swoich pragnień ponad dobro wspólne Kościoła, i duszpasterzem, który potrafi rozpoznać powagę kwestii, jaką rozważa, to unika się niebezpieczeństwa, że pewne określone rozeznanie doprowadzi do myślenia, iż Kościół popiera podwójną moralność" (300).

Papież prosi, aby zastanowić się „na temat uwarunkowań i okoliczności łagodzących" dotyczących kwalifikowalności działań i odpowiedzialności. Opierając się na Tomaszu z Akwinu, skupia się na relacji między „normami a rozeznaniem", mówiąc, że „to prawda, że normy ogólne stanowią pewne dobro, którego nigdy nie powinno się ignorować lub zaniedbywać, ale w swoich sformułowaniach nie mogą obejmować absolutnie wszystkich szczególnych sytuacji. Jednocześnie trzeba powiedzieć, że właśnie z tego powodu to, co stanowi część rozeznania praktycznego, w obliczu konkretnej sytuacji nie może być podnoszone do rangi normy" (304). Z prawnego punktu widzenia teologii moralności ten ósmy rozdział jest niewątpliwie największym wyzwaniem. Papież, przywołując tradycyjną doktrynę moralną, łączy ją z klasycznym motywem okoliczności łagodzących (301–303.308) i proponuje ciekawą refleksję na temat relacji między normą a osądem w sytuacji (rozeznaniem), w której, nie obchodząc ani nie umniejszając normy, nie wpada się też w reduktywną interpretację sumienia moralnego, która widziałaby je jako prostą dedukcyjną „aplikację" chłodnego ustawodawstwa.

Z tego, co zaobserwowano na temat możliwości włączania, wynikają trzy uwagi końcowe. Jeśli z jednej strony prawdą jest, że należy unikać zamieszania i zgorszenia wśród „normalnych" wiernych, z drugiej strony konieczne jest również unikanie zamieszania i zgorszenia wśród wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach, którzy chociaż nie będąc ekskomunikowani, jednocześnie okazują się faktycznie zredukowani do widzów życia kościelnego, a nie odpowiedzialnych za odmienne formy posługi, której wymaga się od każdego ochrzczonego dla budowania Kościoła. Inna uwaga dotyczy świadectwa, jakie ewentualne dzieci urodzone z drugiego małżeństwa mają prawo otrzymywać od rodziców, w przeciwnym razie powstaje ryzyko zapłaty marginalizacją, za którą nie są one odpowiedzialne, lecz której są tylko ofiarami. Stąd też droga rozeznania (*via discretionis*), pozwalająca duszpasterzom oceniać każdy przypadek z osobna, zwłaszcza w odniesieniu do stopniowego włączania osób, które znajdując się w sytuacji nieodwracalnej, szczególnie potrzebują przyjęcia, obecności i miłosierdzia.

W ostatniej części ósmego rozdziału papież Franciszek zaznacza: „Zrozumienie sytuacji wyjątkowych nigdy nie oznacza ukrywania światła pełniejszego ideału ani proponowania mniej niż to, co Jezus oferuje człowiekowi. Dzisiaj bardziej istotny niż duszpasterstwo niepowodzeń jest wysiłek duszpasterski na rzecz umocnienia małżeństw i w ten sposób zapobieżenia rozpadom" (307). W każdym razie ogólny sens rozdziału oraz ducha, jakiego papież Franciszek pragnie nadać pracy duszpasterskiej Kościoła, jest dobrze ujęty w końcowych słowach: „Zachęcam wiernych, którzy żyją w sytuacjach skomplikowanych, aby z ufnością podchodzili do rozmowy ze swoimi duszpasterzami oraz osobami świeckimi oddanymi Panu. Nie zawsze znajdą u nich potwierdzenie swoich własnych idei i pragnień, ale na pewno otrzymają światło, które pozwoli im lepiej zrozumieć to, co się dzieje, i będą mogli odkryć drogę dojrzewania osobistego. Zachęcam też duszpasterzy, aby słuchali z miłością i spokojem, ze szczerym pragnieniem, aby dojść do sedna dramatu osób i zrozumieć ich punkt widzenia, aby im pomóc żyć lepiej i rozpoznać swoje miejsce w Kościele" (312). Podsumowując, podstawowymi elementami rozeznania są z jednej strony zaufanie wiernych żyjących w sytuacjach skomplikowanych, a z drugiej głębokie słuchanie przez duszpasterzy. Odnośnie do „logiki miłosierdzia

duszpasterskiego" papież Franciszek stanowczo stwierdza: „Czasami wiele kosztuje nas zrobienie w duszpasterstwie miejsca na bezwarunkową miłość Boga. Stawiamy tak wiele warunków miłosierdziu, że ogołacamy je z konkretnego sensu i realnego znaczenia, a to jest najgorszy sposób rozwodnienia Ewangelii" (311).

6. Duchowość małżeńska i rodzinna

Dziewiąty rozdział poświęcony jest duchowości małżeńskiej i rodzinnej, na którą „składają się tysiące prawdziwych i konkretnych gestów" (315). Wyraźnie jest powiedziane, że „osoby posiadające głębokie pragnienia duchowe nie powinny odczuwać, że rodzina oddala je od rozwoju w życiu Duchem Świętym, ale że jest to droga, której użył Pan, aby je doprowadzić do szczytów zjednoczenia mistycznego" (316). Wszystko, „chwile radości, odpoczynku i święta, a także seksualności są doświadczane jako udział w pełni życia Jego zmartwychwstania" (317). Mówi się o modlitwie w świetle Paschy, o duchowości miłości wyłącznej i wolnej, w wyzwaniu i pragnieniu, by razem się zestarzeć i wypalać, odzwierciedlając w ten sposób wierność Boga (por. 319). I wreszcie duchowość „opieki, pocieszenia i zachęty". W końcowym akapicie papież mówi: „Żadna rodzina nie jest doskonała i uformowana raz na zawsze, ale wymaga stopniowego rozwoju swej zdolności do kochania. […] Wszyscy jesteśmy powołani, aby nieustannie dążyć ku temu, co nas przekracza, w tym do pokonywania naszych ograniczeń, a każda rodzina powinna żyć tą nieustanną zachętą. Rodziny, podążajmy naprzód i nie ustawajmy! […] Nie traćmy nadziei z powodu naszych ograniczeń, ale nie rezygnujmy też z dążenia do pełni miłości i jedności, które zostały nam obiecane" (325).

Literatura

Franciszek, Adhortacja apostolska *Amoris laetitia*.
Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*.
Jan Paweł II, Encyklika, *Dives in misericordia*.
Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*.
Kodeks prawa kanonicznego.
Franciszek, Encyklika *Evangelii gaudium*.
Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 2002.